



ECHO LIPSKA

MIESIĘCZNIK 1/94

ROK II NR 6

STYCZEŃ 1994

CENA 3000 ZŁ

Sylwester 1993 roku to już historia. Jeszcze pozostał może w niektórych głowach lekki szum szampana, gdzieś tam uparcie powraca fragment melodii, która była przebojem balu, ale tak naprawdę, to wróciliśmy do zwykłego codziennego życia, które na początku Nowego 1994 Roku niczym się nie różni od tego, jakie było w minionym. Składając sobie noworoczne życzenia, zastanawialiśmy się, jaki on będzie. Każdy życzył każdemu, żeby był lepszy. Ale ilu z nas w to wierzyło?

Większość witała chyba jednak ten rok z nadziejami związanymi z wynikiem wrześniowych wyborów. Nowy parlament mógł przecież powołać rząd, który będzie miał w nim większość i poparcie dla swoich działań. Tak też się stało. Nie zmieniło to jednak naszych obaw o przyszłość. W prezencie noworocznym otrzymaliśmy bowiem zapowiedź dalszych znacznych podwyżek cen oraz bardzo minimalną podwyżkę płac, rent i emerytur. Brak również powodów do optymizmu dla bezrobotnych. Ciągłe brakuje nowych miejsc pracy, szczególnie w takich miejscowościach, jak nasze miasteczko. Jest to jednak początek rządów nowej ekipy i może wypada dać jej trochę czasu na realizację zapowiedzi i programów, które prezentowane były w kampanii wyborczej.

A jak jest u nas, tu, na dole? Oto zupełnie niepostrzeżenie weszliśmy w okres kończący kadencję wybranych w 1990 roku radnych.

Wybrany wtedy samorząd lokalny miał być, zgodnie z głoszonymi hasłami, lekarstwem na wszelkie zło,

jakie pozostało po poprzednim systemie. Miał spowodować, że weźmiemy władzę w swoje ręce i pokażemy, ile jesteśmy warci i co potrafimy zrobić, ciesząc się wolnością i niepodległością. Jak to wypadło wszyscy widzą, tylko może nie wszyscy wiedzą. Dlaczego? Zapytajmy o to radnych. Ilu z nich w mijającej kadencji spotkało się ze swoimi wyborcami, wysłuchało ich uwag i bolączek,

że jesteśmy za mało krytyczni, zbyt zachowawczy. Być może, ale uważamy, że krytyka powinna być budująca, powinna przyczyniać się do poprawy sytuacji. Nie chcemy uprawiać krytyki tylko dla samej krytyki. Niepokoi nas także, niedobry chyba, zwyczaj, jaki, jak nam się wydaje, zaczyna przyjmować nowa władza, a jest nim prawie całkowity brak reakcji na to, co piszemy. Jako przy-

SYLWESTROWY REMANENT

propozycji i wniosków? Ilu poinformowało o swojej pracy w radzie lub zarządzie? Przecież mamy prawo o tym wiedzieć. Z wielką przyjemnością udostępnilibyśmy im w tym celu łamy naszej gazety. Pisaliśmy o tym w pierwszym numerze, ale jak dotąd, nikt (poza przewodniczącym rady) z naszych przedstawicieli w samorządzie nie zechciał z tego skorzystać.

Dzisiaj ponawiamy nasz apel i kierujemy go nie tylko do radnych, ale do wszystkich naszych czytelników, sympatyków i przeciwników oraz miejscowych biznesmenów. Piszcie do nas, mówcie o tym, co Was boli, komu trzeba pomóc, co zrobić, aby to trudne życie stało się bardziej znosne. Wszystkim nieśmiałym oraz tym, którzy tego będą sobie życzyli, gwarantujemy dyskrecję.

Mamy takie odczucie, że nie bardzo trafiamy w interesujące tematy. Docierają też do nas głosy,

kład może posłużyć fakt, iż do chwili obecnej nie otrzymaliśmy odpowiedzi na słuszne, naszym zdaniem, krytyczne pytania, kierowane do władz samorządowych naszej gminy. Może przyczyna tkwiła w tym, że pytania te i uwagi nie były kierowane do konkretnego adresata. Ale czy naprawdę trzeba wskazać adresata, który odpowiedziałby na pytanie:

"Dlaczego od ponad miesiąca wokół Rynku leżą ścięte przez elektryków gałęzie drzew i nie ma nikogo, kto by je sprzątnął?" To, że elektrycy oszpecili piękne drzewa, było może konieczne, ale dlaczego nie ma odpowiedzialnych za porządek? Pytanie łatwe, ale czy odpowiedź będzie równie prosta. Jeżeli i tym razem nie będzie reakcji, obiecujemy, że następne pytania skierujemy pod właściwe adresy.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

SYLWESTROWY REMANENT

Cieszyć nas będzie każda reakcja na nasze pismo, dobra czy zła, pochwalna czy krytyczna. Ważne żeby była. Będzie to świadczyć, że gazeta jest czytana i wywołuje określone reakcje u odbiorców. Ostatnio nieco kontrowersji wzbudził artykuł zamieszczony w nr 5 pt: "Biebrzański Park Narodowy". Intencją autora artykułu było ukazanie roli i znaczenia parków narodowych w ochronie przyrody, w ochronie środowiska naturalnego tak bliskiego każdemu człowiekowi. Przypuszczamy, iż nie miał on zamiaru narażać naszych Czytelników na stresy. Jeśli tak się zdarzyło, to wszystkim przepraszamy, a zainteresowanych informujemy, że sprostowanie zamieszczamy w niniejszym numerze.

Przepraszamy również tych wszystkich, których, być może, w sposób absolutnie niezamierzony, nasze publikacje osobiście dotknęły. Nie było i nie jest to naszym celem. Nie możemy jednak poprawiać lub wnikać merytorycznie w treść materiałów, jakie otrzymujemy od autorów podpisujących się imieniem i nazwiskiem bądź też znanym nam inicjałem. Zawsze chcieliśmy i nadal chcemy solidnie informować Was o tym, co dotyczy nas wszystkich. Nie zawsze możemy jednak dotrzeć do źródeł. Jest jeszcze, mimo demokracji, wiele nie-

OGŁOSZENIA

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku informuje, że organizuje **BAL KARNAWAŁOWY** w dniu 5 lutego 1994 roku. Warunki uczestnictwa: 100 tysięcy złotych od pary + własny koszyczek. Zgłoszenia przyjmują pracownicy MGOK-u do 28 stycznia br.

zrozumienia, podejrzeń czy nieufności dla naszych poczyniń. Smutne to jest tym bardziej, że zdarza się nam spotykać z taką reakcją ze strony miejscowych urzędników.

Bądźmy jednak optymistami. Mamy przecież Nowy Rok. Co nas w nim czeka, nikt nie wie. Najważniejsze abyśmy byli w tym roku zdrowi i nawzajem sobie życzliwi, a wszystkim Wam najlepsze, stare lipskie życzenie "Bądźcie szczęśliwi"

s k ł a d a

Redakcja



Od niezdrowych domysłów lepsza jest dobra informacja.

Antoni Słonimski

ŻYJĄ WŚRÓD NAS

Zamieszczone tu zdjęcie przedstawia lipską cerkiew z 1936 roku. Cerkiew stała w miejscu, gdzie obecnie jest park, obok obecnego basenu strażackiego. W 1918 roku została zamknięta, część ikon została wywieziona do cerkwi w Jacznie, część do Grodna.

W Polsce najgwałtowniej i najbezwzględniej potępia się ludzi nie za to, że źle czynią, lecz za to, że inaczej myślą.

Jerzy Andrzejewski

W 1938 roku ówczesny wójt gminy Lipsk Pan Józef Raczkowski, sekretarz gminy Pan Piekarski i Pan Bronisław Jarmakowicz, udali się do biskupa wyznania prawosławnego w Grodnie i kupili ową cerkiew na rozbiórkę. W tym też roku rozebrano ją, pozostały jedynie fundamenty i filary. Cegła z rozbiórki została złożona na placu gminnym z przeznaczeniem na budowę siedziby gminy.

Jednakże w 1939 roku w zawierusze wojennej część cegły została rozkradziona, część sprzedana przez bolszewików. Pozostałe fundamenty i filary zostały rozebrane i wywiezione rękami Żydów, zagnanych w tym celu przez Niemców w 1941 roku.

Obecnie na terenie naszej gminy żyje około 70 osób wyznania prawosławnego. Dzielą z nami radości i troski dnia codziennego. W Nowym 1994 Roku życzymy im wszystkiego dobrego, dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w pracy oraz życiu osobistym i rodzinnym.

Redakcja



Cerkiew z 1936 r.

Panie Prezesie! Mieszkania w Lipsku są rzeczywiście drogie, a ceny porównywalne z cenami mieszkań zarówno w Białymstoku, jak i w Warszawie. Dowody można znaleźć w prasie. Jak Pan to wytłumaczy?

Przy przekazaniu bloku Nr 13 (4) w lutym 1993 r. cena $1m^2$ wynosiła 3 612 tys. zł. Przy pełnym rozliczeniu w Banku PKO zaciągniętego kredytu cena $1m^2$ wzrosła do sumy 4 078 tys. zł. W tym czasie ceny mieszkań w Białymstoku wynosiły od 5 700 tys. zł. do 6 000 tys. zł. za $1m^2$. Należy stwierdzić, że cena giełdowa mieszkań w stosunku do cen nowobudowanych zawsze będzie różniła się od 20 % do 40 % wzwyż, w zależności od roku budowy i przekazania mieszkania. Jeżeli chodzi o odległość Lipska od fabryki domów, składów materiałów budowlanych, generalnego wykonawcy i podwykonawców, ceny mieszkań w Lipsku winne być wyższe, a jest akurat odwrotnie.

Ile macie jeszcze mieszkań pustych i dlaczego?

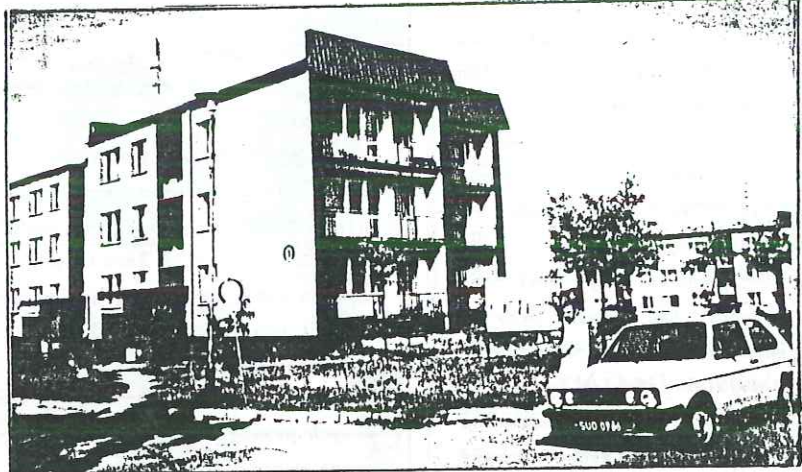
Z uwagi na niezbyt wysokie ceny Spółdzielnia sprzedała 23 mieszkania na 24 wybudowane. Zostało jedno mieszkanie kat. M-5, na które już są chętni. W okresie sprzedaży mieliśmy konkurencję, gdyż w sprzedaży były mieszkania zakładowe "Unitry" oraz mieszkania w tzw. domu funkcyjnym. Jednak nasze mieszkania, pomimo różnicy cen zostały wykupione chociażby dlatego, że wybudowane zostały z cegły żerańskiej, wmontowano 3-szybowe okna plastikowe z miejscowej spółki, wprowadzono inne rozwiązania technologiczne.

Co mają robić ludzie, którzy kiedyś wpłacili na mieszkanie odpowiednie kwoty pieniędzy i czekali po kilkanaście lat, a dziś nie mają tyle pieniędzy, aby wykupić mieszkanie?

Jeżeli chodzi o ludzi, którzy założyli książeczki mieszkaniowe wiele lat wcześniej i co z nimi?: - myślę, że to pytanie trzeba kierować do władz polityczno-gospodarczych kraju.

Czy sądzi Pan, że w najbliższym czasie coś w tym zakresie się zmieni na lepsze?

W chwili obecnej według zapowiedzi nowego rządu sytuacja ta powinna ulec zmianie. Osobiście w to nie wierzę. Natomiast wszystko wskazuje na to, że wybudowane fundamenty pod blok Nr 6 przy ul. Pustej zostaną wykorzystane do budowy wspomnianego budynku. Zaczynają zgłaszać się chętni na mieszkania.



mówi Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Józef Jakubowski

Ogólna bieda lokatorów

Od pewnego czasu SM informuje, iż wszyscy zalegający z czynszem będą wykwaterowani do mieszkań zastępczych na terenie Lipska. Gdzie macie takie mieszkania i o jakim standardzie? Czy są tacy mieszkańcy, którzy nie płacą czynszu, ale mają mieszkania wykupione na własność. Jeżeli są, to co zamierzacie z nimi zrobić?

Problemem nurtującym Spółdzielnię i członków mieszkających w zasobach jest ogólna bieda lokatorów. Wiąże się to z brakiem pracy w Lipsku i okolicach. Mimo to ludzie starają się wpłacać czynsz - różnie: jedni na raty, drudzy piszą podania z prośbą o przesunięcie terminu. Na dzień dzisiejszy mamy tylko sześciu zalegających z opłatą w granicach od 6 do 15 milionów złotych. O ich zadłużeniu informowała lokalna telewizja kablowa. Część z nich może przynajmniej w części płacić, ale po prostu lekceważy. Z nimi musimy coś zrobić. W chwili obecnej w celu odzyskania zaległości został skierowa-

ny Komornik Sądu Rejonowego. Osobiście uważam, że tym ludziom winne być budowane mieszkanie tzw. kwaterunkowe w stosunku do ich możliwości życiowych i finansowych.

Kto i w jakim celu wykupił od indywidualnych rolników ziemię przy ul. Pustej i ul. Saperów? Część tej ziemi jest przeznaczona na działki warzywne, a część oddana w dzierżawę, niekiedy byłym właścicielom. Czy o to chodziło?

Teren wykupiony przy ul. Pustej należy do Urzędu Miasta i Gminy w Lipsku. Ma on w przyszłości, jak mi wiadomo, w części być przeznaczony pod budownictwo mieszkaniowe. Wymieniony teren jest uzbrojony, a miejscowa kotłownia posiada rezerwę ciepła pod przyszłe budownictwo jedno i wielorodzinne. W chwili obecnej ludzie na tym terenie uprawiają warzywa, a wniosek Zarządu jest, aby umożliwić ludziom za odpłatnością uprawę działek w dalszym ciągu. Chodzi o działki przy ulicy Pustej.

Odbiorcy TV kablowej są na ogół zadowoleni z tego, że mogą odbierać kilka programów polskich i jeden zachodni. Dlaczego jednak telewizja ta nie emituje żadnego programu w języku angielskim, którego teraz uczą się dzieci w szkole? Czy będzie taki program?

Program telewizji kablowej jest ustalany z mieszkańcami osiedli. Do chwili obecnej nie było wniosku o zmianę programu z niemieckiego na

dokończenie na str. 7

Za co pod Sąd?

Szanowni Państwo! W grudniowym numerze naszego pisma zamieściliśmy artykuł pt. "Biebrzański Park Narodowy", który wywołał wiele emocji wśród czytelników. Przekazy ustne, treść telefonów donoszą nam, że mamy stanąć przed Sądem. Otóż uważamy, że to chyba rzeczywiście jest **wynik pierwszych emocji i nieporozumienia.**

Zamiarem autora artykułu było poinformowanie społeczeństwa o tym, że wieloletnie zabiegi (w tym również społeczeństwa Lipska) o utworzenie Biebrzańskiego Parku Narodowego dobiegły końca. Utworzenie Parku stało się faktem. Artykuł miał też służyć popularyzacji idei ochrony przyrody, jak również przywołaniu wspomnień o bogactwie flory i fauny nadbiebrzańskich bagien jeszcze kilka lat temu. Zamieszczona mapka miała wskazać, które obszary naszej gminy znalazły się w obrębie Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Wyszczególnienie niektórych zakazów obowiązujących na terenie parku miało na celu podkreślenie, jak wielkie znaczenie ma zachowanie równowagi między przyrodą, a człowiekiem.

Nie wydawało się konieczne pisanie o zasadach regulacji praw własności, ponieważ uważaliśmy, że zagadnienia te są oczywiste dla naszego społeczeństwa. Fakt utworzenia Parku poprzedzony był zebraniem wiejskimi, na których zagadnienia te były wyjaśniane. Okazało się to jednak niewystarczające.

Spieszymy zatem uspokoić naszych czytelników. Niczyje prawo własności nie zostanie naruszone, ani przez redakcję "Echa Lipska", ani, jak sądzimy, przez przyszłe władze Parku. Rozporządzenie Rady Ministrów (Dz.U.Nr 86 z 17.09.1993 roku, poz. 399), do którego odsyłaliśmy czytelników w poprzednim numerze postanawia bowiem, że:

"§ 4. 1. Obszary Parku mogą być objęte ochroną ścisłą lub częściową. 2. Obszary o zwartej zabudowie oraz nieruchomości nie stanowiące własności Skarbu Państwa nie mogą być

objęte ochroną ścisłą lub częściową bez zgody właściciela lub zarządcy."

Dalej, w tymże rozporządzeniu, w § 5 ust. 2 pkt. 4) czytamy: "Zakazy, o których mowa w ust. 1 nie dotyczą:

4) prowadzenia gospodarki rolnej i leśnej na gruntach nie objętych ochroną ścisłą i częściową."

Ponadto Rada Miejska w Lipsku opiniując projekt granic i zasad gospodarki w Biebrzańskim Parku Narodowym, w Uchwale Nr XIV/114/91 z dnia 30 grudnia 1991 r., § 1, pkt. 2 zamieściła takie oto zastrzeżenie:

"§ 1. Opiniuje pozytywnie....

pkt.2. Zasady gospodarki Biebrzańskiego Parku Narodowego pod warunkiem, że na terenie Parku będą zachowane dotychczasowe prawa własności i użytkowania."

Szanowni Czytelnicy! Za niedoinformowanie wszystkich zainteresowanych przepraszamy. My jednak, w miarę możliwości, będziemy nadal bronić idei ochrony przyrody i konieczności istnienia Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Redakcja

Osobiście wolę jednak tych czytelników, którzy rozumieją więcej, niż ja napiszę, od tych, którzy w ogóle nie nie pojmują z tego, co czytają.

Karol Badziak

BURMISTRZ INFORMUJE ...

W dniu 28 grudnia 1993 r. Rada Miejska w Lipsku, na kolejnym swym posiedzeniu, ustaliła podatki i opłaty lokalne, które stanowić będą o podstawie budżetu gminy w 1994 r. I tak:

Podatek od nieruchomości przedstawia się następująco;

- 1). Od budynków mieszkalnych lub ich części - 630 zł od 1 m² powierzchni użytkowej.
- 2). Od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż rolnicza lub leśna oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 27 000 zł od 1 m² powierzchni użytkowej.

3). Od pozostałych budynków lub ich części - 7 650 zł od 1 m² powierzchni użytkowej.

4). Od budowli - 2 % ich wartości.

5). Od 1 m² powierzchni gruntów;

- a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, z wyjątkiem związanych z budynkami mieszkalnymi - 810 zł,
- b) pozostałych - 81 zł.

Zaznaczyć przy tym należy, że z podatku od nieruchomości zwolnione są budynki gospodarcze należące do emerytów lub rencistów, którzy przekazali gospodarstwo rolne na Skarb Państwa lub wydzierżawili na okres 10 lat.

Następna uchwała ustala dienną stawkę opłaty targowej. Wysokość jej uzależniona jest od sposobu prowadzenia handlu, a mianowicie;

- 1) Przy sprzedaży z wozu konnego - 20 tys. zł.
- 2) Przy sprzedaży z samochodu:
 - osobowego - 40 tys. zł.
 - ciężarowego, platformy - 70 tys. zł.
 - przyczepy - 30 tys. zł.
- 3) Przy sprzedaży obnośnej z ręki, kosza, torby, skrzynki, wiadra, itp. - 15 tys. zł.
- 4) Przy sprzedaży z wózka ręcznego, roweru - 15 tys. zł.
- 5) Przy sprzedaży ze stoiska - 30 tys. zł.

Opłaty te pobiera inkasent ustalony przez Burmistrza Miasta i Gminy.

Właściciele psów obowiązani są do wpłacenia na konto Urzędu Miasta i Gminy w Banku Spółdzielczym w Lipsku Nr 979322-143-133, kwoty 70 tys. zł. za jednego psa, w terminie do dnia 31 stycznia 1994 roku. Jeżeli nabędziemy psa w drugim półroczu, powinniśmy wpłacić połowę w/w sumy, w terminie 14 dni od zaistnienia okoliczności obowiązku podatkowego. Podatek ten winniśmy wpłacić bez dodatkowych wezwań.

W przypadku potrzeby sporządzenia testamentu, można takowy sporządzić w Urzędzie Miasta i Gminy, przy czym opłata za sporządzenie testamentu w biurze Urzędu wynosi 200 tys. zł, w mieszkaniu testatora 400 tys. zł.

Z kart historii

Prawa miejskie otrzymał Lipsk od króla Stefana Batorego czterysta lat temu, w 1580 roku, ale sama osada powstała co najmniej pół wieku wcześniej, około 1530 roku. W 1533 roku wzmiankowana była wieś Wola Lipsk nad Biebrzą, będąca zapewne protoplastą późniejszego królewskiego miasta. Założono ją w ostępie puszczańskim zwanym Lipsko, a wiązało się to z prowadzoną od początku XVI wieku akcją kolonizacyjną na obszarach leśnych między środkowym biegiem Niemna a górną Biebrzą. Upřednio ziemie te były słabo zaludnione. Niedługo były to okrajy ziem jaćwieskich. Gdy w końcu XII w. Krzyżacy wytopili i rozproszyli Jaćwingów, ich posiadłości opustoszały na ponad stulecie. Ziemie pojaćwieskie stały się obiektem współzawodnictwa i walk o nie Krzyżaków, Litwinów i Mazowszan. Dopiero unia polsko - litewska, a właściwie pokój melneński w 1422 r. definitywnie wytyczający w tym rejonie granice między państwem krzyżackim i jagiellońskim, zapewnił tym terenom stabilizację i spokój niezbędny do rozwoju gospodarczego. Przystąpiono wtedy do eksploatacji i zagospodarowywania puszczy, ale w XV w. obszary leżące na zachód od Grodna, nad górną Biebrzą, nie były jeszcze trwale kolonizowane. Rzadko zakładano wówczas stałe osady, przeważnie tylko wznoszono dwory myśliwskie lub budy i szałaszy związane z sezonową eksploatacją puszczy, z korzystaniem z sianożęci, wyrębem drewna, rybołówstwem, bartnictwem. Równocześnie jednak rozwijała się gospodarka leśna, ustalano administrację puszczy, osadzano na ich skrajach tzw. osoczników, to jest specjalną kategorię ludności służebnej mającej pilnować lasów. Wsie osoczek stanowiły zaczątek stałego osadnictwa, początkowo jeszcze bardzo rzadkiego i słabego. Osocznicy wybierali co lepsze ziemie i karczowali puszcze wedle swoich potrzeb, stąd ich pola i łąki rozrzucone były chaotycznie. Dopiero na początku XVI w. akcja kolonizacyjna nasiliła się i stała się bardziej systematyczna.

Prowadził ją zarówno sam król, jak i prywatni właściciele. Już przed 1506 r. Młynko Chodkiewicz Wołłowicz z Bali otrzymał ziemie po obu stronach rzeczki Niedźwiedzicy i założył tam dwór Lipsk, zwany później Lipskiem Murowanym, a wokół niego kilka osad. W 1506 r. ziemie na północ od dóbr Wołłowicza otrzymał Fedko Bohdanowicz Chreptowicz, który ufundował tam inny dwór o nazwie Lipsk, zwany później Hołynka, i także parę wsi. Na południe od tych prywatnych posiadłości rozwijało się osadnictwo w dobrach królewskich. Tam właśnie

Założenie Lipska nad Biebrzą i jego dzieje do schyłku XVIII wieku

założono ową wieś Wola Lipsk nad Biebrzą, a w połowie XVI w. utworzono wójtostwo lipskie, w którego skład weszła wspomniana wieś Lipsk i jeszcze dziewięć innych osad. Akcja kolonizacyjna uległa wtedy nasileniu w związku z przeprowadzoną reformą dóbr gospodarskich na Litwie zwaną pomiara włóczną. Zmienił się charakter osadnictwa: zamiast drobnych osad z porozrzucanymi polami pojawiły się duże wsie o skomasowanych gruntach - rezultat reformy i likwidacji dawnych wiosek albo tworzenia wsi zupełnie nowych. Kolonizacja puszczy trwała i w drugiej połowie XVI w. Dużo inicjatywy w kolonizowaniu pogranicza Puszczy Perstuńskiej i Nowodworskiej, a więc terenów, gdzie założono Lipsk, wykazał wtedy Piotr Wiesiołowski, dzierżawca obu wspomnianych leśnictw. Piotra Wiesiołowskiego można uznać za tego, który przygotował warunki do lokalizacji miasta Lipska nad Biebrzą.

W XVI w. powstały też na interesującym nas obszarze miasteczka: Sopockinie, Nowy Dwór i Lipsk Hołynka. Lokacja Lipska nad Biebrzą w 1580 r. nie była więc pierwszą inicjatywą osadniczą i miastotwórczą na tym terenie. Ułatwiło to niewątpliwie przekształcenie nadbiebrzańskich wsi w miasto, stwarzało jednak równocześnie konkurencję, która mogła

mu utrudnić - i zapewne utrudniła - dalszy rozwój gospodarczy.

Dwa mogły być cele założenia miasta Lipska nad Biebrzą. Jednym z nich było prawdopodobnie stworzenie nad górną Biebrzą nowego węzła komunikacyjnego na szlaku wiodącym z Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony, a także do Prus Książęcych. Dla obsługi szlaku lądowego nie było to wprawdzie potrzebne, zupełnie wystarczało bowiem stare Grodno i Augustów, niedawno (w 1557 r.) specjalnie w tym celu założony przez Zygmunta Augusta. Lipsk był nawet położony na uboczu tej starej drogi biegnącej z Grodna do przeprawy na Nełwie w Augustowie i kołującej po pu-

szczy między bagniami. Aby Lipsk do tej drogi zbliżyć, trzeba było zmienić jej trasę, a właściwie zbudować nowy jej odcinek przebiegający przez Lipsk i przecinający następnie puszczańskie, podmokłe tereny. Budowa i utrzymanie tej drogi było kosztowne i - jak się później okazało - nieopłacalne, a więc sam pomysł takiego rozwiązania nie był rozsądny. Wiązało się ono jednak z inną jeszcze, znacznie racjonalniejszą i bardziej atrakcyjną koncepcją: stworzenia na Biebrzy portu mającego nie tylko umożliwić spław piodów rolnych i leśnych z okolicznych majątków królewskich, ale przede wszystkim przerzut różnego rodzaju transportów z dorzecza Niemna w dorzecze Wisły, a więc zapewnienia niejako śródlądowej wodnej komunikacji między Litwą a Koroną, zwłaszcza zaś z Mazowszem i Gdańskiem. Usytuowanie Lipska szczególnie się do tego celu nadawało. Leżał on nad Biebrzą w jednym z nielicznych na tej rzece miejsc odpowiednich do budowy portu, w dodatku właśnie w miejscu, od którego Biebrza zaczyna być spławna, a dodatkowo bardzo blisko doliny Niemna, co mogło ułatwiać lądową przewłokę towarów z jednego systemu wodnego do drugiego. W czasach, gdy transport wodny odgrywał wielką rolę i decydował o rozwoju gospodarczym całych prowincji,

CIĄG DALSZY NA STR. 6

Z kart historii

a kiedy jeszcze nie śniło się o budowie Kanalu Augustowskiego, było to rozwiązanie bardzo pomysłowe. Że takie właśnie mogły być zamierzenia króla, na to wskazywałyby parokrotne wzmianki w przywileju lokacyjnym o spławności Biebrzy i o budowie portu, a także fakt nadania miastu herbu, w którym figurowała łódź z żaglem. Wymierzono też nad rzeką place przeznaczone na spichrze i składy, a w samym mieście polecono mieszczanom zbudować ratusz - w owych czasach często pełniący też rolę halli targowej - kramy i dom gościnny dla kupców, utrzymywać w dobrym stanie ulice, gościńce i mosty. Stefanowi Batoremu chodziło jednak prawdopodobnie nie tylko o zwykłą komunikację i spław towarów, ale także o transporyty wojskowe w związku z jego planami wojennymi w Inflantach. Lipsk mógł znakomicie ułatwić zaopatrzenie działających tam wojsk z arsenałów koronnych, choćby z arsenału w Tykocinie. I tu znówu do takiego wnioskowania upoważniają nas nie tylko towarzyszące lokacji Lipska okoliczności - przygotowanie do nowej wyprawy na Inflanty właśnie w 1580 r. - ale też bezpośrednio o tych przygotowaniach wzmianki w przywileju lokacyjnym.

Drugim celem przyświecającym lokacji miasta Lipska było ożywienie gospodarcze regionu, podniesienie rentowności tamtejszych dóbr królewskich. Założenie miasta zawsze dawało możliwości zwiększenia dochodów, przede wszystkim przez stworzenie nowych ich źródeł: rzemiosła i opłaty od rzemiosła, opłaty targowe i jarmarczne, pobór myt, propinacja, podatki płacone przez mieszczan. Jednak nie o to tylko chodziło w wypadku lokacji Lipska. Lipsk był miastem pomiaru włócznej. Oznacza to, że jego genezę trzeba wyjaśnić w ścisłym powiązaniu z tą wielką reformą gospodarczą. Jej podstawowym założeniem było zwiększenie dochodowości dóbr gospodarskich przez wprowadzenie na szeroką skalę gospodarki folwarcznej opartej na ściśle określonych zasadach, dokładne wymierzenie gruntów ornych, ich klasyfikację

i komasację, podział na jednolite włóki (21,3 ha), rozpowszechnienie systematycznej trójpółowki, unormowanie powinności chłopskich, dokładne ich oznaczenie i przeliczenie na pieniądze, przy czym świadczenia chłopów miały być uzależnione od ilości i jakości uprawianych gruntów. Pomiaru włóczna była więc reformą agrarną - nota bene najpoważniejszą tego rodzaju reformą podjętą w Europie w XVI w. Pomiaru włóczna objęła jednak również miasta, które wyodrębniono z obszaru włóści, nadano im prawo magdeburskie poddając pod zarząd wójta i jurysdykcję ławników, a przy sposobności także przeprowadzono komasację i nowe rozmierzenie gruntów miejskich, co mogło pociągać za sobą zmianę układu przestrzennego. Przede wszystkim jednak pomiaru włóczna zakładała rozwój miast, bez których jej podstawowe cele jako reformy rolnej nie mogły być zrealizowane. Aby bowiem podnieść dochody płynące ze wsi i umożliwić chłopom wywiązywanie się z powinności pieniężnych wobec króla jako właściciela dóbr, niezbędne było zapewnienie chłopom stałych kontaktów z miastami, gdzie mogliby sprzedawać część swojej produkcji. Trzeba więc było ożywić miasta w dobrach królewskich tam, gdzie one już istniały, założyć nowe miasta tam, gdzie ich dotąd nie było. Takim był chyba najważniejszy powód i cel lokowania Lipska nad Biebrzą, w okolicy, gdzie dotychczas nie było żadnego miasteczka królewskiego. Wszystkie te podejmowane w związku z pomiarem włócznym w Wielkim Księstwie Litewskim działania, bardzo przypominały wcześniejszą o kilka stuleci kolonizację wsi i miast na prawie niemieckim na Śląsku, w Małopolsce i Wielkopolsce, ich gospodarczy sens był podobny.

Aby spełnić funkcję ośrodka wymiany towarowej nadbiebrzańskich majątków królewskich, Lipsk otrzymał prawo odbywania cotygodniowych targów we czwartki oraz czterech jarmarków w roku: na Trzech Króli (6 stycznia), św. Wojciecha (23 kwietnia), św. Piotra i Pawła (29 czerwca) i św. Szymona Judy (28 października).

Miasta pomiaru włócznej charakteryzują się specyficznym rozplanowaniem. Wynika to po części z faktu, iż powstawały równocześnie z rozmiarowaniem gruntów miejskich w ramach pomiaru włócznej, po części zaś z tego, że zakładano, iż będą one nie tylko ośrodkami wymiany towarowej i produkcji rzemieślniczej, ale także rolnictwa. Dlatego miasta te zajmowały bardzo znaczne obszary, a wyznaczane w nich parcele były także bardzo duże, gdyż częściowo były przeznaczane na ogrody i pola uprawne. Są to więc z reguły miasta rozległe i bardzo regularne. Takim też jest plan Lipska. Składa się on z 54 bloków zbliżonych do kwadratów o boku ok. 200 m czyli 5 sznurów według XVI - wiecznego systemu miar. Jeden z tych bloków przeznaczono na rynek, pozostałe pod zagospodarowanie. Poszczególne działki miały szerokość 1/2 sznura czyli ok. 22 m, zaś głębokość zapewne 2-2 1/2 sznura. Były to więc - jak na parcele miejskie - działki bardzo dużych rozmiarów (ok. 0,24 ha), zgodnie z przeznaczeniem nadanym im przez pomiaru włóczną. Wielkie wymiary rynku również odpowiadały założeniom pomiaru: jeżeli miasteczko miało być ośrodkiem sprzedaży produktów rolnych przez chłopów z okolicznych wsi, potrzebny był odpowiednio rozległy plac, na którym mogłyby w dni targowe pomieścić się chłopskie wozy ze zbożem i innymi płodami.

Zachowany do naszych czasów w dobrym stanie układ przestrzenny Lipska z okresu lokacji miasta oraz stare nazwy ulic są bezcennym i unikalnym w skali kraju zabytkiem historycznym i powinny być troskliwie chronione, jako świadectwo wysokiego lotu myśli urbanistycznej Rzeczypospolitej obojga narodów i interesujących planów gospodarczych.

cdn.

Prof.dr hab. Andrzej Wyrobisz
("Dzieje Lipska nad Biebrzą. Materiały z sesji historycznej 27 września 1980" - wydawca: Muzeum Wojska, Białystok.)

Zespół Paradise, to trzech młodzi chłopcy, których złączyły wspólne zainteresowania.

Wojciech Orpik jest mieszkańcem Lipska, uczy się w szkole średniej. Już w trzeciej klasie szkoły podstawowej rozpoczął naukę w szkole muzycznej w Kętrzynie, gdzie mieszkał wraz z rodzicami. Ukończył cztery klasy szkoły muzycznej. Przerwał, gdy rodzice musieli przeprowadzić się do Lipska. Zdecydowały tu względy zdrowotne ojca i konieczność zmiany klimatu.

Wojtek z muzyki jednak nie zrezygnował. Jak powiada sam o sobie, muzyka wypełnia mu treść życia, bez muzyki nie umiałby realizować sam siebie. Rok czasu grał w lipskiej Scholi. Gra na organach, pięknie gra, co mogliśmy nieraz usłyszeć w lipskim kościele, na mszach obsługiwanych przez Scholę.

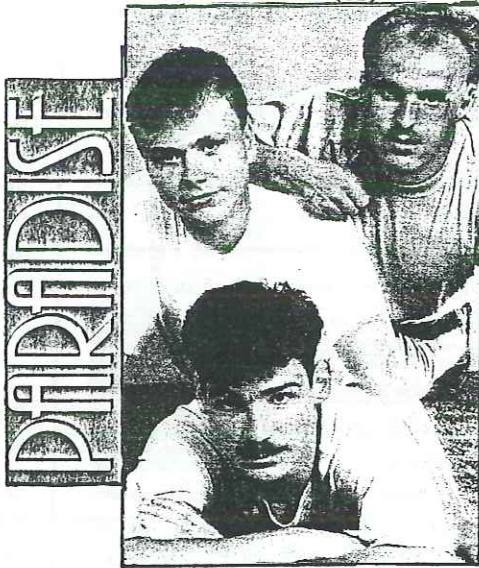
Leszek Mołodziejko pochodzi z Balinki. Obecnie pracuje jako nauczyciel w Netcie. Wiesław Janik natomiast pochodzi z Rutkowszczyzny, a pracuje w prywatnej firmie fotograficznej w Białymstoku. Gry na gitarach nauczyli się w szkole średniej.

Wspólnie grają od czerwca 1992 roku. Wykonują muzykę Disco Polo. Wydali dwie kasety swoich utworów pt. "Piękna pani" i "Zagubiony klucz". Występują w trzydziestu klubach rozrywkowych na terenie całej Polski, należących do firmy Blue Star, z którą związani są kontraktem, naj-

częściej jednak na terenie trzech województw; suwalskiego, białostockiego i łomżyńskiego. Najbliżej położone kluby, w których występują, to "Panderoza" w Janowie i "Kaskada" w Mazurkach. Mogą też przyjmować zamówienia na obsługę wesel, studniówek, czy Sylwestra.

Są przykładem na to, że młodzież nasza jest wszechstronna również pod względem muzycznym i nie tylko hołduje muzyce heavy metalowej.

(es)



Ogólna bieda lokatorów

angielski. O ile takie wnioski zostaną zgłoszone Zarząd rozważy możliwość zmiany programu.

Czym się zajmuje Pan Prezes po pracy?

Jeżeli chodzi o moje osobiste zajęcia po pracy to: latem praca na działkach ogrodniczo-warzywnych, jesienią grzybobranie, zimą pobyt z rodziną, prasa oraz lektura.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał (tks)

Odpukać

Pukanie w drewno zwłaszcza w nie heblowane, gdy mówi się o własnym dobrym zdrowiu i powodzeniu jest zwyczajem bardzo rozpowszechnionym. Ma on - według przesądu - bronić przed zapeszeniem sprawy, o której się właśnie mówi. Jak dowodzą różnego rodzaju zapisy i przekazy, zwyczaj ten jest bardzo stary i znany niemal we wszystkich krajach i kulturach. Być może wiąże się z dobrze znanym zwyczajem wielu ludów prymitywnych, które w groźnych chwilach albo w złowróżnych miejscach wszczynają różnego rodzaju hałasy dla odstraszania demonów. Przesąd ten może mieć również związek z czcig, jaką starożytni, celtyccy kapłani i wróżbiarze oddawali drzewom. Rzymianie znów wierzyli w nimfy leśne i boginki, które - wezwane pukaniem w drzewo - przychodziły na pomoc nieszczęśliwcom.

*** ZIELARZ RADZI ***

Surowcem leczniczym jarzębiny są owoce. Zawierają kwasy organiczne, karotenoidy, substancje gorzkie, pektyny, garbniki, sorbit i dużo węglowodanów. Owoce zbierać należy późną jesienią po pierwszych przymrozkach. Nie przemrożone mają właściwości toksyczne.



Jarzębina

Dobry środek moczopędny przy kamicy nerkowej, poprawia też obwodowe, krążenie krwi, np. przy zylakach odbytu. Bardzo wskazany jest dla osób cierpiących na przewlekłe nieżyty żołądka i niestrawności, niedomogę wątroby i utrudniony przepływ żółci do dwunastnicy, podrażnienie pęcherzyka żółciowego. Pomocniczo stosuje się przy kamicy żółciowej i długotrwałych biegunkach zwłaszcza u osób starszych. Owoce są bogatym źródłem witaminy C. W medycynie ludowej jarzębina uważana jest za środek wzmacniający pracę serca.

Odwar: łyżkę utłuczonych w młynku suchych owoców zalać 1,5 szklanki wrzątku, trzymać na ogniu 30 min. Pić po pół szklanki 2-3 razy dziennie.

Z przemrożonych owoców jarzębiny można sporządzać soki, konfitury, kompoty i powidła. Smaczne i zdrowe są dżemy z jabłkami lub z gruszkami.

NIE SAMYM CHŁEBEM CZŁOWIEK ŻYJE

Wypadło nam żyć w bardzo trudnym okresie. Wysokie bezrobocie, brak poczucia bezpieczeństwa i stabilności, brak perspektyw na przyszłość. Wszystko to sprawia, że zamykamy się w czterech ścianach wstydząc się swojej biedy, gonimy za każdą możliwością zapewnienia bytu naszym rodzinom. Stajemy się apatyczni, obojętni na otaczającą nas rzeczywistość. Nie zawsze dostrzegamy, że obok nas żyją ludzie, którym nie tyle potrzebna jest pomoc materialna, co odrobinę czyjegoes serca, zrozumienia, dobrego słowa, po prostu zauważenia, że istnieją. Mam tu na myśli ludzi samotnych, emerytów i rencistów. Ludzie ci spełnili już swoje posłannictwo zawodowe, wychowali pewnie dzieci, które gdzieś tam w świecie, niemniej jednak człowiek jest istotą społeczną i każdemu zależy na uznaniu społeczności jego Małej Ojczyzny. Nostalgia, skłonność do wspomnień i poczucie osamotnienia nasila się szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia. Tym bardziej więc należą się słowa uznania pracownikom Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Lipsku, które nie zapomniały o nich i 18 grudnia 1993 roku zaprosiły te osoby na prawdziwą Wigilię.

Uroczystość rozpoczęła się widowiskiem obrzędowym w wykonaniu Teatru Wiejskiego działającego przy MGOK-u, przedstawiającym w jaki sposób dawniej w Lipsku i jego okolicach obchodzono Wigilię i Świąta Bożego Narodzenia. Ukazano podstawowe czynności i zajęcia domowników w dniu Wigilii, radość z ubierania choinki i przygotowywania potraw wigilijnych i świątecznych. Zobaczyliśmy kolędników z gwiazdą i szopką i wspólną radość całej społeczności wiejskiej w dniu Bożego Narodzenia.

W niejednym oku błysnęła łza, serce jakoś dziwnie odtajało i w tej to atmosferze uczestnicy zasiedli przy biało nakrytych i suto zastawionych (12 potraw - liczyłam) stołach do Wigilii. Ogólne, spontaniczne dzielenie się opłatkiem, ży-

czenia i wspólne śpiewanie kolęd wytworzyło prawdziwie rodzinną atmosferę. Imponująca frekwencja i uśmiechnięte twarze były dowodem, że pomysły trafiony w dziesiątkę.

Myślę, że wielką frajdą było też obejrzenie siebie w telewizji w dniu 24 grudnia, gdyż uroczystość była nagrywana przez ekipę telewizyjną.

Spotkanie zaowocowało powołaniem grupy inicjatywnej w celu zorganizowania Klubu Seniora. Wydaje się, że instytucja taka jest niezbędna, aby ludzie ci mieli się gdzie spotkać, porozmawiać o swoich sprawach, a nawet uzyskać poradę w swoich sprawach życiowych.

Tak oto, niewielkim kosztem, a z dużą dozą serca można sprawić, że jesień życia wcale nie musi być deszczowa.

Drugą uroczystą, duchową, przygotowała społeczność Schola, działająca pod kierunkiem Ks. Waldemara Sawickiego, wystawiając w dniach 6, 8, 9 stycznia br w Lipsku, a następnie w Kuriance i Krasnem, adaptację Jasełek w/g Rydla. Widowisko zebrało duże owacje publiczności, bo też widać było ogromne zaangażowanie dzieci i młodzieży w jego przygotowanie. Dobrze wyuczone dialogi, dbałość o kostiumy i wystrój sceny, pięknie wykonane pieśni i kolędy, wszystko to dostarczyło ludzom wielu wspaniałych przeżyć.

Warto więc, by dobroć i wrażliwość na losy drugiego człowieka gościła w codziennym naszym życiu.

Ewa Skowysz

BURMISTRZ INFORMUJE ...

Od 10 grudnia 1993 roku trwa Konkurs ofert na wykonanie oczyszczalni ścieków w Lipsku. Z trzynastu ofert, które wpłynęły na Konkurs, Komisja Konkursowa wyłoniła cztery. Zarząd Miasta i Gminy, na posiedzeniu w dniu 13.01.94 wybrał dwie oferty do dalszych negocjacji.

Przedmiotem obrad Zarządu w dniu 13.01.94 był również temat poprawy sytuacji w zakresie ochrony zdrowia. Rozważano szereg wariantów roboczych. O konkretnych ustaleniach będziemy Państwa informować.

W dniu 20 grudnia 1993 roku Rada Miejska w Lipsku podjęła decyzję o sprzedaży działek położonych w Lipsku, stanowiących własność Miasta i Gminy Lipsk, oznaczonych numerami geodezyjnymi:

- nr 284 o pow. 537 m², położona przy ulicy Pustej (niezabudowana),
- nr 206 o pow. 598 m², położona przy ulicy Batorego (niezabudowana),
- nr 734 o pow. 1840 m², położona przy ulicy Saperów (zabudowana, z możliwością sprzedaży w całości bądź w częściach),
- nr 756 o pow. 3227 m², położona przy ulicy Saperów (niezabudowana).

Blizsze informacje na temat sprzedaży w/w działek udzielane są w miejscowym Urzędzie Miasta i Gminy.

ODESZLI OD NAS NA ZAWSZE

Zaniewska Anna - lat 90 - Siółko.

Tarasewicz Elżbieta - lat 98 - Lipszczany.

Cituk Antoni - lat 84 - Lichosielce.

Dziedemianowicz Franciszek - lat 82 z Krasnego.

Jaroszewicz Adam - lat 69 - Stary Rogożyn.

Czarkowski Bolesław - lat 92 - Rogożynek.

Rodzinom zmarłych wyrazy szczerego współczucia s k ł a d a

Redakcja

Międzyzakładowy Klub Sportowy "BIEBRZA"

Międzyzakładowy Klub Sportowy "Biebrza" postanowił uaktywnić swą działalność i stworzyć więcej możliwości czynnego uczestnictwa w spędzaniu czasu wolnego dla młodzieży, i nie tylko. I tak; od nowego roku, w budynku Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury w Lipsku otwarte zostało pomieszczenie klubowe. Czynne jest w dniach; wtorek i piątek w godz. 16⁰⁰ - 22⁰⁰, natomiast w sobotę i niedzielę w godz. 14⁰⁰ - 22⁰⁰. Proponuje się tam tenis stołowy, szachy, warcaby, brydż, a w późniejszym okresie bilard.

W styczniu 1994 roku odbył się Turniej piłki siatkowej o puchar Burmistrza. Udział wzięło pięć drużyn. Zwycięzcą została drużyna Ludowych Zespołów Sportowych przed drużyną Straży Granicznej i drużyną nauczycielską.

Klub Sportowy "Biebrza" zamierza zorganizować w miesiącu lutym 1994 r. turniej brydża oraz turniej piłki ręcznej, natomiast na przełomie lutego i marca planowany jest turniej gmin; Lipsk, Nowy Dwór, Piaszka, Sztabin.

Zgłoszenia uczestnictwa w turniejach przyjmują: Zbigniew Krzywicki, Waldemar Pycz i Andrzej Arcimowicz.

Zarząd Klubu

Humor



DER MORGEN

— Nie rozumiem, kochana, dlaczego chcesz wydać pieniądze na sanseks drabiny?

Alfabet Amora

Adamowi

Stworzył, Adamie, Bóg Ewę z zebra.
I rozum dla niej też ci odebrał...

Bibliotekarce

Chociaż książka jest uroczą
wołę czytać w twoich oczach.

Czas miłości

Od wczesnej wiosny aż po jesień
trwa czas upadków i uniesień.

Orziona słabość

Miłość - słabością? Tak jest i było,
lecz nie ma przecież siły na miłość!

Etapy

Kocha, lubi, szanuje...-Czy to mówi
coś ci?

To nie wróżba jeno - etapy miłości.

Fraszka antyimportowa

Dobrze, żeś przywiózł żonę zza granic.
Tu byś tak brzydkiej nie znalazł za nic.

Gdzie diabeł

Gdzie diabeł sam nie może,
tam bierze dziewczę hoże.

Homo sapiens

Kobieta to także myśląca osoba,
bo myśli wciąż o tym - jak się nam
podobać.

Igraszki z ogniem

- Nie igraj z ogniem - prosisz daremnie.
Przecież ten ogień w tobie
i we mnie.

Jeżeli

Czy kochamy się, jeżeli
to nas łączy, co nas dzieli?

Kryteria oceny

Gdy z ubioru cię sądzą -
hołd oddają pieniądзом.
Niepotrzebna ci szata,
gdyś w urodę bogata.

Lubczyk

Wziął od niej lubczyk. Wypił go duszkiem,
no i pokochał... inną dziewczuszkę.

Ładna plaża

Śliczne są córki, ładne ich mamy!
- wzdycha nad morzem każdy Polak,
gdy najpiękniejszą część Polski mamy
w granicach: od mola do mola.

Metamorfoza kociaka

Zechciej to wreszcie zrozumieć sama,
żeś już nie kociak, lecz - kocia mama.

Niebezpieczna kobieta

- Tyś niebezpieczna! - krzyknąłem.
Po czym niebezpieczeństwu spojrzałem w oczy.

O Ewach

Ta, która kocha, nie jest kochana.
Ta, co nie kocha - nęci Adama.

Praso Archimedesa

Ciało zanurzone w wodzie
zyskuje na urodzie.

Rajska wolność

Ziemię i niebo, Adamie, porusz!
Przecież, prócz Ewy, nie masz wyboru.

Samotność kochanków

Zakochani są sami na świecie.
Zanim przyjdzie dziecię
jedno, drugie, trzecie...

Teoria snów

Piękną dziewczynę spotkałem we śnie.
Od tego czasu spać chodzę wcześniej.

Ujęcie złodzieja

Skradł całusa i nic więcej,
więc ujęła go w swe ręce.

Względność ocen

Jest brzydota w pięknie
i piękno w brzydocie.
Gdy się wad swych zleknieysz,
tym właśnie się pociesz.

Zima w raju

Szron mam we włosach. To chyba zima.
Jabłka od Ewy już nie otrzymam.

Chochlik ! Chochlik !

Krasnoludki są na świecie.

Chochlik okazuje się też. W poprzednim numerze sprawił nam figla już na pierwszej stronie. Wkradł się do życzeń świątecznych i noworocznych. Naszych Czytelników przepraszamy za błąd w wyrażeniu "wzajemnej życzliwości na co dzień".

Redakcja

Humor z zeszytów szkolnych

Szkapa, był to chudy koń, który mieszkał wraz z rodziną.

Skawiński, gdy chciał osiąść gdzieś na stałe, zawsze trafiał na niewypały.

Dramat "Zemsta" powstał z ożenku Fredry z Zofią Skarbkową.

JEST NAS WIĘCEJ

W grudniu 1993 roku szczęśliwym rodzicami zostali:

Państwo Ewa i Aleksander Topolewscy z Lubinowa - urodził się im MICHAŁ.

Państwo Irena i Ryszard Puciłowski - Nowe Leśne Bohatery - urodził się im MACIEJ.

Państwo Grażyna i Bronisław Chomiczewscy z ul. Dolnej w Lipsku - urodził się im ŁUKASZ.

Państwo Alina i Dariusz Skowroński z Krasnego - urodziła się im EVELINA.

Państwo Bożena i Dariusz Markiewicz z Siółka - urodziła się im KAROLINA.

Nowo narodzonym maluchom dużo zdrowia, a ich rodzicom zadowolenia z pociech ż y c z y

Redakcja

Nie można uszlachetniać człowieka wbrew jego woli. To gwałt budzący protest nawet w niedźwiedzi. W małżeństwie stanowi jeden z czynników rozpadu

Adam Bahdaj

„....Ach, co to był za ślub....”

W grudniu 1993 roku na ślubnym kobiercu stanęli:

Pan Artur-Wincenty Grochowski z Suwałk, z Panią Iwoną Bułak z Kopczan.

Pan Kazimierz Mazewski z Panią Danutą Piekarską - oboje z Jacz-nik.

Pan Stanisław Snopko z Kurianki, z Panią Marią Dziedzic z Sieru-ciwiec.

Pan Jerzy Biedul z Kol. Lipsk, z Panią Agatą Mikołanis.

Wszystkiego, co piękne i dobre, na nowej drodze życia życzy

Redakcja

Uśmiechnij się

- Panie doktorze, gdy przedwcześniej wróciłem z pracy, w łóżku zastałem żonę z obcym mężczyzną. Kiedy mnie zobaczyła, powiedziała żebym poszedł do kuchni i zrobił sobie kawę. Wczoraj i dzisiaj sytuacja się powtórzyła.

- Panu potrzebny jest adwokat, a nie lekarz.

- Ale ja chciałbym wiedzieć, czy pić takiej ilości kawy mi nie zaszkodzi?

- Proszę pana, czy ma pan żonę? - pyta mały chłopiec eleganckiego mężczyzny w przedziale kolejowym.

- Nie!

- A samochód pan ma?

- Mam.

- A dużo pan zarabia?

- Owszem nie mało.

- Mamusi - zwraca się chłopiec do matki - o co jeszcze miałem zapytać tego pana?

Kącik poezji ludowej

Rzeka mojego dzieciństwa

Grząskie bagniska dzikie sitowie
jak falujące smętne obrzeża
chronią ją od nieproszonych gości.
Jest cicha, a groźna i nieujarzmiona.
Nie podchodź blisko, bo cię złowi
siła topieli, która rzeki strzeże
i urokliwych zielonych włości!

O! cicha wodo... bliska a nieodgadniona!

Po wielu latach wróciłam do ciebie...

Wróciłam by raz jeszcze wdychać zapach mułu,

utonąć wzrokiem w łanach twardej trawy,

słyszeć dzieciństwo pośród jej poszumu...

Nosiły w życiu mnie olbrzymy - rzeki.

Były spienione, piękne i wspaniałe!

Cóż - małej Biebrzy pośród nich nie było...

Przegrodził nas świat obcy daleki.

Dzisiaj - wróciłam z uczuciem dojrzałym,

Z siłą miłości do ojczystej ziemi,

do mojej rzeczki, która w serce całe

wlała swe wody, by płynęły w żyłach,

przypominając, że to co mi bliskie,

wciąż pozostanie piękne i wspaniałe!

Krystyna Głuszek



"ECHO LIPSKA" Miesięcznik Informacyjny MiG Lipsk. Adres redakcji: 16 - 315 Lipsk, ul. Rynek 3. Nakład - 200 szt. Zespół Redakcyjny: Stanisława - Ewa Mucha, Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz.

Pr - 58



BIULETYN TPL LIPSK N.BIEBRZA

ROK WYD. XIV

NR 151

STYCZEŃ 1994

Finanse TPL

Na koniec 1993 roku fundusze Towarzystwa Przyjaciół Lipska wyniosły 2 862 200 zł. Z kwoty tej 2 000 000 zł złożono na książeczkę terminową, a 862 200 zł pozostawiono na koncie w Banku Spółdzielczym w Lipsku. Na wymienioną wyżej notę złożyły się: składki członkowskie i sprzedane udziały Spółki "Biebrza".

Zaznaczyć przy tym należy, że składki członkowskie TPL są opłacane systematycznie przez Zarząd Towarzystwa, Koło Warszawskie TPL i Spółkę "Biebrza". Spółka "Biebrza" często poza składkami wspiera nasze konto, za co serdecznie dziękujemy.

Skarbnik Zarządu
Danuta Chomiczewska

Działalność Bibliotek

W roku 1993 na terenie miasta i gminy prowadziła swoją działalność Biblioteka Publiczna w Lipsku i Filia Biblioteczna w Bartnikach, czynna dwa razy w tygodniu.

Zbiory Bibliotek w 1993 roku powiększyły się o 944 woluminów, z czego 332 pozycje, na sumę 13 449 200 zł pochodzi z zakupu, 607 pozycji wpisano na stan biblioteki z likwidowanej Filii Bibliotecznej w Rygałowce, 5 pozycji otrzymano z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Suwałkach.

Wskaźnik zakupu książek na 100 mieszkańców wynosi 5,1, przy ogólnej liczbie mieszkańców gminy - 6550. Wymagany wskaźnik zakupu wynosi 18.

Z księgozbiorów bibliotek skorzystało 679 czytelników tj. 610

w Bibliotece Publicznej w Lipsku i 69 czytelników w Filii Bibliotecznej w Bartnikach. W porównaniu do roku ubiegłego przybyło 16 czytelników. Ogółem wypożyczenia książek wynoszą 13 303 woluminów, z tego w Bibliotece Publicznej w Lipsku - 12 479 i w Filii Bibliotecznej w Bartnikach - 804. Jest to wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym o 595 wypożyczeń.

W bibliotece są zatrudnione dwie osoby na pełnych etatach, które jednocześnie obsługują Filie w Bartnikach.

Wśród czytelników bibliotek jest 396 dzieci do lat 15. Dla nich wyodrębniony jest księgozbiór liczący 5805 woluminów. Przy zakupach u największą uwagę poświęca się doborze księgozbioru dla tej właśnie grupy wiekowej, gdyż są to najlepsi czytelnicy. Największą popularnością wśród nich cieszą się komiksy, książki fantastyczno-naukowe oraz literatura szkolna.

Księgozbiór naszych bibliotek liczy 18 259 woluminów. Uzupełnia się go w miarę przyznanych funduszy na ten cel przez samorząd gminy.

W 1993 roku zaprenumerowano do biblioteki 12 czasopism na sumę 3 773 300 zł. Były to najbardziej poczytne dzienniki i tygodniki oraz czasopisma biblioteczne. Czasopisma te były czytane przez 150 osób korzystających z czytelni. 516 osób skorzystało z wypożyczenia czasopism.

(wg informacji pracowników)

WSPOMNIENIA

Nadal pracuję w Kołchozie jako stały pracownik. I tak nadszedł 1942 rok. Mężczyzn w Kołchozie nie ma. Tylko kobiety i dzieci i staruszki. Zima. Trzeba jechać do lasu

odległego o 100 km po drzewo na potrzeby Kołchozu. Na dyszle, drabiny, trzonki itp. Mam 15 lat. Jadę i ja. Zima mroźna. Jedziemy na sześć par sań - wołami. Mroz na 30 stopni. Przewiduje się zelzenie. W Kołchozie podejmują decyzję jechać. Na jednych saniach karma dla wołów, czyli cała furmanka siana na 6 dni. Otrzymujemy w kołchozie parę worków owsa wołom, ale to z góry przeznaczone dla leśniczego na łapówkę. W Wół jak żyje owsa nie widział. Dla siebie otrzymujemy chleb, podwójną porcję na jeden dzień (po 1,5 kg) i mleko. Mleko wlewa się do naczyń, wynosi się na podwórko, zamarza. Po zamrożeniu wnosi się na chwilę do domu wywraca się bryłę mleka, pakuje się do worka i w drogę. Wyjeżdżamy. Cały czas idziemy pieszo, mroz nasila się. Sanie niesamowicie "grają", woły od szronu białe, ani na chwilę nie można usiąść na sanie, gdyż mroz doskwiera. Cały czas musimy być w ruchu. Dojeżdżamy do wsi, gdzie zamieszkują sami Kirgizi. Wieś nazywa się Krymieńczuk. Nasz prowadyr idzie szukać chaty na nocleg. Już jest noc. Woły stawiamy przy sianie na dworze, sami wchodzimy do jednoizbowego domku zamieszkałego przez Kirgizów. Kolejnie co pewien czas wychodzimy kontrolować, czy w porządku woły. Podgrzewamy mleko, chleb i tak pożywiamy się i do snu. Oczywiście ubrani, ale na wstępie Kirgizka pyta się nas, czy nie mamy ze sobą czużki (słonina), bo jeśli tak, to wynocha nie tylko z domu, ale i ze wsi. Powiadamy, że nie mamy. Kirgizi pytają, czy my znamy ich język. Mówimy, że nie a nasz prowadyr pan Franciszek Trybel (Polak z Ukrainy) już tam mieszkał kilka lat i znał trochę kirgizki język. My młodzi śpimy, a Trybel czu-

WSPOMNIENIA

wa. Do tego domu przyszło jeszcze dwóch mężczyzn i rozmawiają ze sobą, żeby nas wyróżnić, a 6 par wołów to dobry łup do podziału. Dla pana Trybła nie ma snu, ale nas nie informuje, żeby nie wywołać paniki. I tak ci Kirgizi chodzili od domu do domu, kombinowali do rana, jednak planu nie zrealizowali. Wstajemy rano, trochę jemy i w dalszą drogę. Las jeszcze przed nami. Idziemy napoić woły. Ze studni jak wyciągnie się wiadro wody, to natychmiast zamarza. Kirgizi mówią, że mroz 50 stopni. Na dnie wiadra została woda. Jak chlusnąłem do góry, to spadła bryła lodu. Z sianem podzielili się Kirgizi, ale jedziemy. I znowu cały dzień w drodze. Do wieczora. Dotarliśmy do leśniczówki. Leśniczy oświadcza, że nie ma mowy o sprzedaży drzewa. Dajemy owies i tam nocujemy a rano do lasu. Śniegu wołam po brzuchy. Cały dzień ciężka praca w lesie. Nocleg znowu w leśniczówce i powrót do kołchozu. Za taką jedną dniówkę w podróży zarabia się 1,5 trudnodnia, za który otrzymywało się w naturze tj. zboże. Po zakończeniu roku i sporządzeniu bilansu. W najgorszym roku za jedną trudnodniówkę otrzymywał każdy kołchoźnik 300 g zboża, a w najlepszym roku 900 g na jedną trudnodniówkę. Opisałem jeden przypadek z ciężkiej pracy w Kazachstanie, a ich było nie dziesiątki, a setki. Dziś zastanawiam się jak to człowiek przeżył i wytrzymał.

Przydzielono mi parę koni. Wiosną robota w polu - oranie, bronowanie. I tak przez kilka tygodni. Pług dwuskibowy, czwórka koni na spółkę z kolegą. Norma - 1,5 ha dziennie. Norma musi być wykonana. Inaczej nie można zejść z pola. Bronowanie - 5 ha dziennie. I tak do sianokosów. W sianokosy trójka koni do kosłarki (łobohrajka). Norma 4 ha dziennie. Koszenie trwało

do żniw i tą samą łobohrajką przystępowało się do sprzętu zboża. Zdecydowanie królowała pszenica. Koszenie zboża trwało do późnej jesieni. Zima zapadała bardzo wcześnie - już w październiku. Koszone zboże łobohrajkami zwoziło się w sterty. Do omłotów przystępowało się zimą. Zboże, które koszone było kombajnami zwoziło się i zsypywało je na tzw. stepowym klepisku. Wyglądało ono tak: wystrugana darni na powierzchni 1/2 ha, wszystko usunięte, zamiecione i tam zsypywało się setki ton pszenicy, owsa, jęczmienia i prosa. I tak na słońcu pod gołym niebem, bez żadnego przykrycia schło. Deszcze tu należały do rzadkości. Suche zboże odwoziło się furmankami (końmi i wołami) w skrzyniach przeznaczonych do transportu. Woziło się je do tzw. elewatora położonego „przy stacji kolejowej Tajencza. Transport składał się z 8-10 wozów, po 1 tonie na każdym, ale każdy wozak chciał coś wziąć dla siebie, ale waga musiała się zgodzić. Używano różnych sposobów - lano wodę do zboża, ciężkie przedmioty zawieszano pod wozami, ważąc tarę wozu naciągało się silnie postronki i nasyjnik, żeby zeliżyć wóz na wadze. Bywało tak, że chłopaki, jeden drugiego przysypywali zbożem na wozie. Ja za takie kombinacje kupiłem sobie płaszcz wojskowy, kożuszek, no i wiele rzeczy do przyodziewku i jedzenie. Pewnego razu odwoziliśmy resztę kontyngentu (nałogu) na dwa wozy konne - saniami. Wyjechaliśmy rano i moje konie tak ustały, w pół drogi, między naszym kołchozem a wsią Podhornyje, że w żaden sposób nie można było wrócić z powrotem ani do przodu. Kolega, który ze mną jechał dowodził swój wóz do wsi Podhornyje, zostawił wóz u swoich znajomych (u zaufanych ludzi, żeby nie rozkradli), wrócił do mnie, zaczęliśmy mój wóz i powiozł na swój wóz. Ja ze swoimi końmi wracam do kołchozu. Wycieńczone konie ledwo idą, zapada noc. Mroz nasila się. Do koł-

chozu ok. 12 km. Przede mną jakiś hałas, krzyk, jęki. Słychać głosy bydła i krzyki ludzi. Biegnie do mnie kobieta z płaczem i mówi "Dziedienka spasaj" (ratuj). Pasła na stepie byczki i cielęta - było zimno szuka suchej trawy pod śniegiem. Napadło stado wilków, zaczęły szarpać i gryźć, a ona wystraszyła się i uciekła w przeciwną stronę, gdyż zauważyła mnie. Wsadziłem ją na konia i powoli dojechaliśmy do naszej wsi tj. do kołchozu Bohatyrówka. Tam pokazałem gdzie mieszkają jej znajomi, do których poszła na nocleg. O stratach nic nie wiem. Ja ogrzałem się trochę w swoim domu i zaraz w nocy wziąłem lepsze konie i wróciłem do kolegi czekającego na mnie, aby dowieźć zboże do celu.

Kiedyś wiozłem zboże do magazynów i w drodze powrotnej zastała mnie burza śnieżna. Straciłem orientację. Powierzyłem swój los koniom. Nie kierowałem nimi. One same szły. Ja myślałem, że to jest ostatnia moja podróż, bo bardzo zmarzłem i nie wiedziałem, czy konie idą właściwą drogą. Myślałem, że już nigdy nie zobaczę swojej matki ani sióstr. Jednak konie szczęśliwie dowiozły mnie do naszego kołchozu. Byłem zawsze odważny, nigdy nie bałem się. Uważałem, że to mnie wszyscy powinni się bać.

(Wspomina Pan Marian Jarmakowicz - działacz TPL. Pisownia i interpunkcja - zgodna z oryginałem)

10 lutego 1994 roku mija 54 rocznica wywozu rodzin lipskich na Ural. w dniu tym w 1940 roku została wywieziona 6-cio osobowa rodzina Cichłskich.

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Stanisława - Ewa Mucha, Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz.

Nasz adres: Biuletyn TPL, 16-315 Lipsk n/ Biebrzą /Siedziba Biblioteki Publicznej/ Zam. 200 egz.

G.P.II-441/351/82